

W sidłach viaTOLLa, czyli płacz i płąć...

Nie wiem ile osób miało do czynienia z polską wersją systemu viaTOLL, czyli "drogowego myta" za przejazd płatnymi odcinkami dróg pojazdami o określonych ustawą parametrach technicznych. Ja miałem... I włos się na głowie jeży po tej "przygodzie"...

W skrócie, w viaTOLLu chodzi o to, że kierowcy dużych pojazdów (np. TIRów), ale i mniejszych - do 3,5 tony, gdy jadą z przyczepą i przekraczają tę wagę, muszą - od 2011 roku - płacić za przejazd niektórymi drogami.

Maszyna do łupienia...

A jest już tych dróg całkiem sporo, bo w systemie viaTOLL mamy prawie 2700 km dróg ekspresowych i autostrad. Szczególnie w zachodniej i północnej Polsce, ale nie ma się co cieszyć, bo problem jest nie tyle w długości płatnych dróg, co w konstrukcji polskiego systemu opłat, który można by nazwać nie "viaTOLL", tylko "sidłaTOLL".

To gigantyczna maszyna do łupienia nieświadomych przewoźników i dostawców wielkich pieniędzy dla budżetu. Z jednej strony gratuluję twórcom tego "monstrum" pomysłu - brawo, naprawdę brawo!, ale z drugiej... viaTOLL, to kolejny przykład traktowania w naszym kraju obywateli jak skarbonek do opróżniania, a nie podmiotów państwa, które ma wobec nich nie tylko prawa, ale i obowiązki.

Dobre złego początki

A w czym problem? Zaczniemy od wspomnień... Niespełna rok temu, latem, miałem okazję wyruszyć na zachód... Polski, na skądinąd wspaniałą imprezę pt. Przystanek Woodstock. Impreza była udana, wrażenia znakomite i wszystko byłoby idealnie, gdyby nie uczciwość towarzyszy niedoli. Jechaliśmy na Woodstock busem z przyczepą - chcąc być w zgodzie z przepisami wykupiliśmy urządzenie monitorujące przejazd i pobierające opłaty w systemie viaTOLL - wszak droga daleka, pojazd z przyczepą ciężki, więc - skoro trzeba, to trzeba...

Sprawdziliśmy na stronie viaTOLL Polska podstawowe informacje i ruszając w drogę, na pierwszej wskazanej w okolicy stacji paliw wynajęliśmy stosowny terminal, a pani przekazująca nam urządzenie pobrała opłatę za "wynajem" sprzętu i opłatę za przejazd w systemie viaTOLL.

Uspokojeni naszą obowiązkowością, dojechaliśmy spokojnie do Kostrzyna mijając radośnie kolejne bramownice systemu (nasze urządzone przyklejone na przedniej szybie słodko pikało...). Po kilku dniach, pełni wrażeń z Przystanku Woodstock, ruszyliśmy w drogę powrotną do domu...

Pikanie boli...

Pierwsze niepokojące objawy zaczęły się, kiedy nasz "viaTollek" zamiast jednego piknięcia, zrobił dublet... Tak na wszelki wypadek zaczęliśmy sprawdzać w regulaminach szczegóły i okazało się, że takie podwójne pikania oznaczają, iż nasze środki na opłaty są na wyczerpaniu.

Trochę nas to zdziwiło, bo pani na stacji, gdzie pobieraliśmy urządzenie i mówiliśmy, że ruszamy w daleką drogę, sama zaproponowała nam wysokość opłaty, więc zdawało się nam - naiwnym "pierwszakiem", zaczynającym przygodę z viaTOLLe - że kto, jak kto, ale osoba zajmująca się wydawaniem terminali opłat wie, jakie środki potrzebne są do przejechania określonej długości tras. Szybko miało okazać się, w jak wielkim byliśmy błędzie...

No ale dobrze, grzejemy po autostradzie, pieniądze na przejazd się kończą, więc trzeba doładować. I tu viaTOLL zaczął naprawdę działać... Okazało się, że w Polsce stacje paliw, na których istnieje możliwość doładowania viaTOLLa są rzadkie, jak rodzynki w oszukanym cieście.

Pani w infolinii długo nie potrafiła wskazać gdzie jest najbliższa stacja zaopatrzona w terminal do doładowań viaTOLL. A my wciąż jedziemy... Mijamy kolejne bramki... Nasz już nieulubiony "viaTOLLe" zaczął w tzw. międzyczasie pikać już po trzy razy, co oznaczało jedno: jedziemy na pustym koncie i - zgodnie z prawem - jeśli zostaniemy rozliczeni, każda mijana w ten sposób bramownica oznacza karę w wysokości 3 tys. zł (!!!). Zaczęliśmy łapać nerwową zadyszkę: jedna, druga, trzecia bramownica... Piknięcia zamieniają się w naszej wyobraźni w uciekające tysiące złotych...

Kwadratura koła

Zatrzymaliśmy się na jakimś parkingu TIRów i w ruch poszły telefony - bo nadal nie mogliśmy zlokalizować stacji z terminalem do doładowań. Nasza koleżanka, bliska zejścia nerwowego, przeprowadziła znamienne rozmowę, której treść trzeba by mocno "wypikać", ale sens wymiany zdań z

infolinią viaTOLLa sprowadzał się do dwóch ustaleń: gdy już wpadniesz w łapy viaTOLLa - biada ci, jeśli masz pecha i zabraknie Ci środków w miejscu, gdzie nie ma stacji z terminalem. Twój pech dostaje solidne "doładowanie", jeśli w dodatku jedziesz autostradą i przez wiele kilometrów nie masz możliwości zjazdu na trasy bez opłat. Dlaczego? Bo: nie wolno Ci urządzenia wyłączyć i nie możesz go przewieźć innym autem do wskazanej stacji (i tak będzie pikać przy mijanych bramownicach...).

Zatem, pozostaje ci albo jazda dalej, liczenie strat przy mijanych bramkach i modlitwa o szybki zjazd z płatnej trasy lub dojazd na stację z doładowaniem, albo wersja hardcore: budowa domu w miejscu postoju i czekanie na... zmianę przepisów lub cud... Czego - moja szefowa - nie omieszkała wyłuszczyć miłej pani z infolinii viaTOLLa.

Co więcej, nawet jeśli dojedziesz w końcu do stacji, gdzie będzie terminal do doładowań viaTOLL, niewiele to daje w kwestii już miniętych bramownic, ponieważ w polskim systemie - już jesteś przestępcą. Nie ma bowiem możliwości pokrycia niedopłaty: nawet tego samego dnia, nawet w ciągu kilku godzin od zaistniałych zdarzeń. Nie i koniec.

Jakby tego nie było dosyć, nawet jeśli będziesz się odwoływać od naliczonej kary, ma ona klauzulę natychmiastowej wykonalności, czyli - tak czy siak, państwo zabierze Ci te pieniądze (bywają to kwoty gigantyczne, kilkudziesięciotysięczne i większe), a czy odda? Kto to wie...

Oszczędzę wszystkim opisu naszych nastrojów w trakcie dalszej części drogi do domu, dosyć powiedzieć, że dostaliśmy nauczkę za naszą uczciwość i niedoświadczenie oraz naiwną wiarę w profesjonalizm ludzi zajmujących się tym systemem.

Obywatel wszystko "łyknie"?

Dziś jednak, z perspektywy czasu, gdy przeczytałem informację, że nasi "panujący" szykują nowelizację tych przepisów, zaczynam mieć podejrzenia graniczące z pewnością, że nikt tu nie "pomylił" się, tworząc system opłat viaTOLL. Wygląda na to, że sztab ludzi siedział sobie i myślał jak stworzyć system, w którego sieć będzie co roku wpadać tysiące kierowców, którzy naiwnie wierzą, że państwo dba o nich jako obywateli.

Zapowiadana nowelizacja przepisów nie zmienia bowiem najważniejszych "sideł" viaTOLLa: nadal, szczególnie kierowcy korzystający z terminali pierwszy raz lub okazjonalnie, mogą wyczerpać środki zanim trafią na odpowiednią stację (bo - jak się okazuje - osoby wyznaczone do obsługi, wynajmu i pobierania opłat viaTOLL nie mają żadnego obowiązku wskazania odpowiedniej wysokości środków, które należy "załadować" na starcie trasy) i nadal nie będzie możliwości szybkiego doładowania tychże środków na każdej stacji paliw, np. przy zakupie benzyny kartą paliwową lub przy wykorzystaniu telefonu lub choćby Internetu.

Jeśli kierowca musiałby być poinformowany - podając długość i cel trasy - o wymaganych środkach i miał możliwość, w razie zmiany trasy, doładowania urządzenia telefonicznie lub internetowo, byłoby łatwo, przyjemnie, ale... umknęłyby miliony złotych z kar. Więc po co zmieniać coś, co tak ładnie "doi naiwniaków"...

Nie będzie Niemiec...

Czy można inaczej? Oczywiście, że tak. Wystarczy wystawić nos zza urzędniczego biurka za naszą zachodnią granicę. W Niemczech kierowcy również w pewnych sytuacjach są zobowiązani do opłacenia "myta drogowego", tyle że niemiecki obywatel może skorzystać z prawie 4 tys. terminali lub Internetu, gdzie podaje cel trasy, jej długość i uzyskuje informację o potrzebnej wpłacie, aby nie zaskoczyła go "pusta kasa", a nawet jeśli zmuszony jest doładować środki, może to zrobić na każdej stacji m.in. przy użyciu kart paliwowych. Jeśli zaś zdarzy mu się nie zapłacić za jakiś przejazd drogą płatną, ma określony czas na wyrównanie brakującej kwoty.

Szacunek dla obywatela i podatnika jest piękną cechą dojrzałych demokracji i praworządnych państw. Nam jeszcze do tego stanu bardzo daleko i wciąż nie widać stacji, gdzie można by te cechy i umiejętności doładować naszym urzędnikom...

Tekst: Marek Dusza

Skomentuj to na FORUM DYSKUSYJNYM

Wydawca

portalu
lesko.net.pl
ponosi

nie

odpowiedzialności
treść za
komentarzy
przez zamieszczanych
Osoby użytkowników.
zamieszczające
wypowiedzi
prawo naruszające
prawem lub
chronione
dobra
mogą ponieść
osób tytułu
trzecich z
tego
odpowiedzialność
karną lub
cywilną.

REKLAMA:

Miejsce na twoją reklamę KONTAKT